Nr. 211. We Lwowie Czwartek dnia 3. Sierpnia 1871 **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Żedynskich pod l. 1. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22. pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe ogłoszenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Najbliższa przyszłość nasza.

II.

Jeżeli jest jaka myśl polityczna w postępowaniu naszej delegacji w Radzie państwa, to myśl ta da się wyrazić w tych słowach: „Postawić się na dobrej stopie z rządem, jakikolwiek on jest.“ Myśl ta byłaby nietylko praktyczną, ale nawet jedynie rozumną w takim razie, gdyby władza rządowa w Austrji była czemś tak utrwalonem i nie do obalenia, jak np. dzisiejszy rząd pruski. Mamy przysłowie, które mówi, że gdzie nie można przeskoczyć potrzeba przeleść. Ale rządy austrjackie nie są bynajmniej tak silnemi zaporami, byśmy musieli zastosować to przysłowie do naszego postępowania politycznego. Nie jesteśmy silni, to prawda, ale żadne ministerjum przedlitawskie nie stoi tak mocno, by go obalić nie można. Przed miesiącem, gdyby Rada państwa odrzuciła była budżet, hr. Hohenwart byłby musiał wziąć dymisję, bo ze względu na delegacje wspólne, rozwiązanie Izby było niemożliwem, a dla eksperymentów przedlitawskich korona nie zechciałaby narażać na szwank mozolnie sklejonego organizmu dualistycznego całej monarchii. Nie było tedy wcale koniecznością poddawać się pod rozkazy hr. Hohenwarta i wykonywać je tak ślepo, jak to czyniła delegacja nasza na każdym kroku — a przedewszystkiem, nie było przyczyny odstępować od rezolucji i udawać że się wierzy, jakoby projekt rządowy wniesio[redacted] był na serio i jakoby między nim a rezo[redacted] lucją była różnica tylko co do plus lub minu[redacted] koncesyj, a nie zasadnicza różnica co do natu[redacted] ry stanowiska, jakiego domagamy się dla kra[redacted] ju. Wszystkie te drobne łaski i koncesy[redacted] jakie uzyskała delegacja, można było uzy[redacted] w nierównie większych rozmiarach za [redacted] głosowanie np. w sprawie budżetu, gdyby delegacja zachowała była stanowisko tak niezawisłe, jak delegacja w r. 1867 i 1868. Ale pokajawszy się z góry przed p. Hohenwartem i leżąc przed nim na brzuchu, jak Siamczycy przed swoim królem, delegacja nie była ani na chwilę w roli strony paktującej — pełniła ona rolę sługi, który dostaje na piwo, gdy się dobrze popisze. Nie potrzebowała delegacja łączyć się z opozycją, potrzebowała tylko zachować się tak, by połączenie to nie należało do rzędu niemożliwości — a jużby ministerjum zmuszone było do innych zupełnie ustępstw na rzecz Galicji i do traktowania sprawy naszej na serio.

Z tych błędów z przeszłości wynika nader ważna nauka na przyszłość. Sejm nie powinien iść drogą, którą szła delegacja. O ile delegacja z góry okazała się uległą rządowi i gotową na jego skinienia, o tyle sejm powinien być niepodejrzanym o ministerjalizm. Powinien on nietylko ponowić rezolucję, ale bez wahania się wypowiedzieć jej ostatnie słowo: że kraj nasz pomyślności i rozwoju swego nie chce czynić zawisłym od przebiegu sporów konstytucyjnych w innych ziemiach monarchii, i że domaga się przeto zupełnej odrębności. Na każdy wypadek, jest to pierwszym warunkiem powodzenia naszych żądań, byśmy przy nich wytrwali.

Co się zaś tyczy przeprowadzenia tych żądań na drodze konstytucyjnej, w Radzie państwa, jest rzeczą niewątpliwą i w oczy bijącą, iż żaden układ z rządem rękojmi powodzenia dać nam nie może. Gdyby nawet hr. Hohenwart był tak bardzo Bismarkiem, jak bardzo nim nie jest, to jeszczeby mógł zmienić konstytucję samowolnie tylko w drodze pozakonstytucyjnej, ale w Radzie państwa decydować będzie zawsze w tej mierze większość $^2/_3$ głosów, i o tę większość, a nie o łaskę rządu, ubiegać nam się należy. Jest to dzikim nonsensem, co napisała raz pewna gazeta, że powinniśmy łączyć się z rządem, bo on nam „więcej daje, niż większość, i daje nam rękojmie, a większość ich nie daje.“ Najpierw przekonały nas uchwały podkomitetu konstytucyj-[redacted] dem i przez pozyskane w tym celu dzienniki wpływać na opinię kraju w myśl zawartego niby układu, a raczej, w myśl przyjętej służby u rządu — nikt zaś dotychczas nie pomyślał o ułożeniu wspólnego planu akcji z większością Izby, i to nawet wówczas, gdy w każdem większem miasteczku niemieckiem szeroko i przychylnie rozprawiano o kwestji galicyjskiej.

Dziś — jak w poprzednim artykule nadmieniliśmy, przeminęła już najlepsza pora. Nie zanosi się wcale na większą ze strony lewicy opozycję przeciw ministerjum, przeciwnie zanosi na to, że hr. Hohenwart znajdzie jakiś modus vivendi z większą częścią tak zwanej partji wiernokonstytucyjnej. Mała tylko frakcja, t. j. skrajna lewica, wytrwa w opozycji, domagając się pewnych reform liberalnych, które napełniają zgrozą rząd obecny. Ale nie trudno wyobrazić sobie, jak mocno zmieniłaby się fizjognomia Rady państwa, gdyby nagle delegacja galicyjska połączyła się z tą opozycją. Obydwie frakcje razem liczyły wprawdzie tylko około 60 głosów — ale podnosząc sprawy postępu i wolności, zmusiłoby znaczną część lewicy do oderwania się od obozu ministerjalnego (w którym wkrótce ujrzymy lewicę) i ostatecznie utworzyłaby się olbrzymia większość anti-ministerjalna, wobec której Lassery i Petrynoci nie zdołaliby hr. Hohenwarta utrzymać u steru.

Są to jednakowoż tylko pia desideria. Tak jak dziś rzeczy stoją, nie wiemy, zkąd wziąć delegację, którąby była zdolną pójść ręka w rękę z jakiemkolwiek europejskiem stronnictwem liberalnem. Znaleźlibyśmy może 38 nihilistów, albo socjalistów w duchu »komuny,“ a 38 razy 38 Zyblikiewiczów, Kowbasiuków, Czerkawskich itp. — ale 38 ludzi niezawisłych, zwolenników prawdziwej wolności, opartej na zasadach prawa i zdrowego rozsądku — to za wielka pretensja do sejmu galicyjskiego! Będziemy to tedy musieli uważać jako wielkie zwycięztwo, i jako nadzieję na przyszłość, nie, jeżeli uzyskamy odrębne konstytucyjne stanowisko kraju, ale jeżeli przynajmniej sejm uroczyście od żądania takiego stanowiska nie ustąpi, i rezolucji się nie wyrzeknie.

W tym ostatnim kierunku, wiele dobrego zrobiła nominacja hr. Gołuchowskiego. Zniechęciła ona niektórych naszych polityków, i jest nadzieja, że z osobistej niechęci uczynią to, co powinniby uczynić z roztropnej dbałości o dobro kraju. Ale czy rozczyn ten wystarczy, aby się sejm opamiętał i zajął stanowisko niezależne — to inne pytanie, na które będziemy mieli odpowiedź za parę tygodni.

Sprawy krajowe.

Zarys organizacji władz administracyjnych dla Galicji.

(Dokończenie.)

III. Rząd krajowy.

25. Najwyższą władzą administracyjną dla Galicji, jest rząd krajowy.

26. Do jego więc zakresu działania należą wszystkie sprawy administracji i policji, dozór nad zarządem okręgów gminnych i obwodów, wszystkie sprawy skarbowe, a zatem zarząd wszelkimi funduszami, dochodami i wydatkami, bądź do państwa, bądź do kraju należącymi, sprawy wyznań religijnych i oświecenia publicznego, nareszcie, sprawy gospodarstwa krajowege, to jest: handlu, przemysłu i produkcji pierwotnej.

27. W skład rządu krajowego wchodzą: 1. Cesarski namiestnik; 2. Rada namiestnicza; 2. Poszczególne Wydziały rządowe.

28. Namiestnik jest naczelnikiem rządu krajowego, przewodniczy w Radzie namiestniczej, a jeżeli to uważa za potrzebne, przewodniczy także na posiedzeniach poszczególnych wydziałów. W wypadku jednakże pod nr. 37 wymienionym, nie może przewodniczyć namiestnik w Wydziale pierwszym. Do niego wyłącznie należy najwyższy kierunek policji bezpieczeństwa w kraju; — służy mu też prawo zarządzić wszelkie środki ustawami dozwolone, w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku, a władza wojskowa obowiązaną jest na żądanie namiestnika bezzwłocznie swej pomocy udzielić.

Wobec sejmu jest namiestnik przedstawicielem rządu państwa, prawo jego w tym względzie określa statut krajowy.

Namiestnik ogłasza ustawy i rozporządzenia rządowe.

29. Rada namiestnicza składa się z namiestnika jako przewodniczącego i naczelników poszczególnych wydziałów rządowych. Naczelnicy wydziałowi są urzędnikami przez monarchę mianowanymi, wyjąwszy naczelnika wydziału pierwszego.

30. W ogólności jest zadaniem Rady namiestniczej rozbierać, a w miarę właściwych ustaw rozstrzygać sprawy, tyczące się bądź to wszystkich, bądź kilku wydziałów rządowych.

31. W szczególności zaś, orzeka Rada namiestnicza w następujących wypadkach: *a*) Przyjmuje za wnioski rządowe projekta prawodawcze właściwego Wydziału. *b*) Przedstawia kandydatów na urzędy, których obsadzanie zastrzeżone jest dla monarchy. *c*) Nominuje urzędników na wszystkie inne posady, orzeka co do ich przeniesienia w stan spoczynku. *d*) Potwierdza lub odrzuca zarządzone przez starostę zawieszenie uchwał w Radzie obwodowej zapadłych. *e*) Rada namiestnicza jest sądem dyscyplinarnym dla urzędników administracyjnych. *f*) Rada namiestnicza stanowi w przedmiocie rozwiązania Rady gminnej okręgowej. *g*) Układa i przedstawia sejmowi budżet krajowy.

32. Wydział rządowe. Dla załatwienia i rozstrzygania spraw bieżących administracyjnych, jakoteż dla przygotowywania spraw orzeczeniu Rady namiestniczej lub namiestnika ulegających, ustanawia się Wydziały rządowe, a mianowicie:

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż pan hrabia myśli o tych uwagach? zapytał stręczyciel.

Pan Mussidan nie odpowiedział na to pytanie.

— Kończ pan, rzekł krótko.

— Bardzo dobrze. Trzeci ustęp, chociaż krótki, ale jest decydujący. Oto co baron pisał w miesiąc po wypadku:

„Rok 1842. — 23. listopada. Skończyło się „przecież. Wracam z trybunału. Oktawiusz unie„winniony.

„Ludwik był doskonały. Opowiedział wypadek „tak zręcznie, iż nikt w sali nie powziął najmniej„szego podejrzenia. Rozważywszy wszystko, znaj„duję, że to chłopak zanadto mądry; nie przyjmę „go do mojej służby.

„Przyszła kolej na mnie. Musiałem podnieść „rękę i poprzysiądz, że powiem prawdę. Nie„mogłem przewidzieć wzruszenia, jakie mię opa„nowało.

„Nie! trzeba tego doświadczyć, aby pojmować „należycie, co to jest fałszywe świadectwo. Sądzi„łem, iż nie będę w stanie utrzymać ręki podnie„sionej; zdawało mi się, że cięży jak ołów.

„Powróciwszy na miejsce, uczułem jakieś ści„skanie wewnątrz. Puls mój pewno nie bił więcej „jak czterdzieści razy na minutę.

„Oto do czego doprowadzić może gniew!... „Postanawiam sobie przez cały rok codziennie wy„pisywać w moim dzienniku takie prawidło: Ni„gdy nie iść za pierwszym popędem.“

— I rzeczywiście, dodał stręczyciel, przez cały rok p. Clinchan wypisywał na czele każdej kartki tę sentencję. Wiem o tem od osób, które miały w ręku jego dziennik.

Już może po raz dziesiąty Mascarot, wspominał o tych „osobach“, a hrabia uporczywie nie zwracał na to uwagi, za nic nie chciał zapytać: „Cóż to za osoby?“ To było dziwne i cokolwiek niepokojące.

P. Mussidan wstał i począł przechadzać się po pokoju, czy zbierając myśli, czy też nie życząc sobie, by stręczyciel w jego oczach dostrzegł jakiego doznawał wzruszenia.

— Czy to już wszystko? zapytał po chwili.

— Wszystko, panie hrabio.

— Jeżeli tak, to wiesz pan co mu na to odpowie sędzia bezstronny?

— Ciekawy jestem...

— Oto co odpowie, przerwał hrabia: Człowiek, posiadający zdrowe zmysły, nie pisze podobnych rzeczy. Są tajemnice, o których staramy się zapomnieć, których nie wyjawiamy nawet poduszce, na której spimy, tem bardziej nie powierzamy kartce papieru, która może zaginąć, być skradzioną i wpaść w ręce spadkobierców niedyskretnych. Niepodobna by człowiek z sercem, który złożył fałszywe świadectwo, to jest popełnił zbrodnię, pociągającą za sobą karę ciężkich robót, zabawiał się w upamiętnianie szczegółów tego w dzienniku, z dodaniem rozbioru swoich wrażeń.

Zacny stręczyciel nie mógł powstrzymać ruchu współubolewania.

— Zdaniem mojem, odrzekł, źle pan hrabia robi, szukając wyjścia z tej strony. Zasada pańska nie da się utrzymać; żaden adwokat nie podjąłby się tego. Jeżeliby dla dojścia do dowodu pewnego — to jest do dowodu, mającego wartość wobec sądu — zbadano trzydzieści kilka tomów dziennika barona Clinchan, to zdaje mi się, iż znalezionoby w nim nie jedno dziwactwo.

P. Mussidan rozmyślał, ale twarz jego nie zdradzała żadnego wzruszenia. Zdawało się że powziął już postanowienie i spierał się tylko dla formy.

— Niech i tak będzie, powiedział, zaniecham tego systemu.

— I słusznie.

— Ale któż mi dowiedzie, iż nie jest to dzieło fałszerza? Dziś bardzo zręcznie umieją naśladować każde pismo; wszakże sam bank francuski z trudnością odróżnia fałszowane swoje bilety od prawdziwych.

— Ale można sprawdzić, czy brakuje kartek w dzienniku p. Clinchan — czy nie.

— Cóż to dowiedzie?

— Wszystko, panie hrabio. Pozwól mi pan, bym mu wyjaśnił, że ten system nie więcej wart od tamtego. A naprzód usuwam świadectwo p. Clinchan; to pewn , że baron da odpowiedź zgodną z pańskim interesem.

— Dalej, dalej!...

— Ale w sprawie obecnej, dziennik p. Clinchan będzie dla nas jakby grzbietem książki, z której wycięto kartki, niby kupony. Jeżeli wycięcia będą gładko przylegać do siebie, czy nie będzie to przekonywającem? Niestety! osoby, które mię przysłały do pana hrabiego, są bardzo przebiegłe; nie zapomniały one o niczem.

Hrabia uśmiechnął się ironicznie, uśmiechem człowieka, który trzyma w odwodzie argument niezbity.

— Czy naprawdę takie jest zdanie pana? zapytał.

— Sumiennie to wyznaję! Z takiemi dowodami trudno nie mieć przekonania.

— A zatem, tak jest: Montlonis został zabity, jak to opisuje Clinchan. A Clinchan, chociaż dziwak, niemniej jednak jest człowiekiem serca. Wiedział on co mianowicie w kłótni mojej z Montlouis uniosło mię aż do szaleństwa, a powodów tych nie zanotował.

Mascarot odetchnął, chociaż w rzeczy samej, zaniepokoił go zwrot, jaki wzięła rozmowa i swobodny ton hrabiego.

— Ludzie ci, zaczął znowu hrabia, którzy zamyślali ukuć sobie broń przeciw mnie z tego okropnego nieszczęścia — to głupcy.

To rzekłszy wziął jedną książkę z półki, rozłożył i pokazując ją Mascarotowi, rzekł:

— Oto jest kodeks karny. Patrz pan, czytaj: „artykuł 537.“

„Publiczne i cywilne procesa, wynikające ze „zbrodni pociągającej za sobą karę śmierci, lub „kary dożywotnie, nie mogą być rozpoczynane po „upływie dziesięciu lat itd., itd.“

P. Mussidan był pewnym, że artykuł ten zupełnie zbije z tropu stręczyciela. Bynajmniej.

Zamiast okazać zdziwienie, Mascarot uśmiechnął się szczerze i wyraziście.

— E! panie hrabio! zawołał; ja często bywam pośrednikiem w sprawach; to znaczy, że znam kodeks. W dniu, w którym osoby reprezentowane przezemnie, zgłosiły się do mnie, pierwszą moją rzeczą było wskazać im ten artykuł.

— A!... cóż odpowiedziały one na to?

— Odpowiedziały słowo w słowo: „Ba! wiemy o tem. Gdyby nie zachodziło przedawnienie, nie potrzebowalibyśmy usług pana; poszlibyśmy prosto do hrabiego i zażądali połowy jego majątku, a hrabia z chęcią oddałby nam ją.“

Ton mowy i pewność Mascarota nie pozostawiały żadnej wątpliwości.

P. Mussidan domyślał się, że niezmiernie zuchwali i zręczni nędznicy musieli znaleść jakiś nieomylny środek zużytkowania na swoją korzyść występku jego młodości.

Ale jeżeli, zapewniwszy się o tem, został przejęty tak wielką obawą, iż mu się serce ścisnęło, to miał dość mocy nad sobą, by tego nie okazać.

— No, powiedział, połowa mojego majątku, widocznie wymyka się im. Pretensje jak się spodziewam, będą skromniejsze nieco, gdy kartki, wykradzione memu przyjacielowi, okazały się tylko bezużytecznymi szpargałami!.

— O!... bezużytecznymi!...

— Zdaje mi się, że co do tego kodeks wyraża się jasno.

Mascarot poprawił sobie okulary; znaczyło to, iż zamierza powiedzieć coś ważnego.

— Pan hrabia ma słuszność, tak zaczął. Niema co i myśleć o atakowaniu pana ze strony prawnej. Nie możesz pan ani być pociągany do sądu, ani karany za zbrodnię, popełnioną przed dwudziestu trzema laty.

— A więc!...

— Za pozwoleniem!... Nędznicy, w których imieniu przemawiam — i za których rumienię się — wynaleźli pewną małą kombinacje, która może być bardzo niemiłą, powiem nawet zgubną, naprzód dla pana, a potem dla barona Clinchan.

— A czy możnaby dowiedzieć się, co to za kombinacja tak... dowcipna?

— Owszem!... właśnie przysłany jestem do pana, aby mu ją wytłumaczyć i wykazać niezawodną jej skuteczność.

1. Wydział dla spraw prawodawczych, administracyjnych, spornych i fundacyj krajowych. 2. Wydział skarbu czyli finansów. 3. Wydział administracji (gmin, obwodów) i policji bezpieczeństwa. 4. Wydział wyznań, oświecenia publicznego i policji lekarskiej. 5. Wydział gospodarstwa krajowego i budowli publicznych. 6. Wydział kontroli rachunkowej.

33. Każdy Wydział składa się z naczelnika i odpowiedniej liczby radców rządowych, których mianuje monarcha z wyjątkiem członków Wydziału pierwszego.

34. Do dawania opinii w sprawach specjalnych wiadomości wymagających, ustanawiają się przy rządzie krajowym grona doradcze, mianowicie: *a*) Rada szkolna; *b*) Rada lekarska; *c*) Rada gospodarcza.

35. Wydział pierwszy składa się z naczelnika i z sześciu radców.

Na każdą z tych sześciu posad, układa sejm krajowy potrójną listę kandydatów, z której jednego monarcha mianuje.

Naczelnik Wydziału pierwszego ma prawo być obecnym na posiedzeniach sejmu krajowego i każdego czasu głos zabierać. Nie głosuje, jeżeli nie jest zarazem posłem.

Na posiedzeniach każdego z innych Wydziałów rządowych, zasiada z głosem stanowczym jeden z członków Wydziału pierwszego. Członek ten ma prawo zawiesić uchwałę Wydziału rządowego i poddać ją pod orzeczenie Rady namiestniczej.

Wydział pierwszy uczestniczy w przeprowadzeniu odpowiedzialności namiestnika (N. 37.)

36. Namiestnik jest odpowiedzialny sejmowi krajowemu za wykonanie ustaw krajowych, a mianowicie za ścisłe przestrzeganie budżetu krajowego.

Sejmowi służy prawo zaskarżyć namiestnika przed trybunałem politycznym państwa.

Wniosek o zaskarżenie namiestnika, ma być podpisanym przynajmniej przez 40 posłów, a uchwała sejmowa zapaść ma większością trzech czwartych głosów obecnych.

37. Wniosek taki o zaskarżenie namiestnika, może ważnie uczynić w sejmie pierwszy Wydział rządowy, jeżeli na właściwem posiedzeniu obecni byli wszyscy członkowie, a uchwała Wydziału zapadła za zgodą najmniej pięciu członków.

Namiestnik traci swój urząd, jeżeli trybunał polityczny państwa uzna go winnym.

Sprawy zagraniczne.

W sobotę dnia 29. lipca odbył się ostatni przegląd wojsk przez cesarza w Warszawie, na który stawiła się cała załoga konsystująca w tem mieście. Manewra trwały kilka godzin. Nazajutrz po odbyciu jeszcze krótkiej parady wojskowej, car wyjechał do Petersburga.

Z podróżą cesarza Wilhelma do Gastein odnowiły się znów rozliczne wieści o podróżach monarchów, o wielkim zjeździe w Berlinie w jesieni, na który przybyćby miał cesarz austrjacki i król włoski, mający poprzednio spotkać się z cesarzem austrjackim i odwiedzić go w Wiedniu. Słowem, według niemieckich pogłosek, Berlin stać się ma Paryżem pod względem także odwiedzin monarchów.

D. 29. lipca miały się odbyć w Paryżu wybory uzupełniające do Rady miejskiej z powodu, że w poprzedniem głosowaniu rozstrzeliło się wiele głosów.

Równocześnie rozpisane były na ten dzień wybory municypalne w Alzacji i Lotaryngii niemieckiej. Rząd niemiecki ogłasza, że od 1. października 1872 nie będzie od radzców żądana przysięga polityczna. Mimo tego udział w wyborach miał być skąpy.

W wyborach municypalnych w Mulhouse, na 10.950 wyborców, wzięło tylko 725 udział, a w liczbie głosujących znalazło się 10 kartek niezapisanych.

Journal des Débats donosi: Rada municypalna paryska zbierze się w piątek 4. sierpnia, wysłucha przedłożenia o stanie finansów miasta i obradować będzie nad pożyczką miejską.

Doniesienia z Wersalu potwierdzają, że dymisja Juliusza Favre została przyjętą. Następca jego jeszcze nie naznaczony. Zaprzeczają usunięciu się ministra wyznań Dufanre.

Henryk Martin (znany obrońca Polski) został wybrany członkiem akademii naukowej w Paryżu.

Biskup Warmiński dr. Krementz kazał obwieścić ze wszystkich ambon swojej dyecezji wielką ekskomunikację na Wollmana, nauczyciela religii w gimnazjum w Braunsbergu, za nieuznanie nieomylności.

L o n d y n 1 sierpnia. Angielskie izby uchwaliły listę cywilną księcia Artura na 15,000 funt. sterl. Izba wyższa uchwaliła rezolucję wniesioną przez ks. Richmonda, wyrażającą ministerstwu wotum nieufności, 152 głosami przeciw 82. Gladstone oznajmił w Izbie niższej, że jeżeli ustawa wyborcza (o tajnem głosowaniu) nie zostanie uchwaloną w komitecie, natedy rząd zwołać musi izbę we wrześniu. Izba wyższa uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę o reorganizacji armii.

Stosunki między Portą a Egiptem są znów dobre, czego dowodem zawarcie nowej pożyczki tureckiej. Bankierowie bowiem Cohen i Baring żądali zaręczenia ze strony Izmaela paszy, opartego na haraczu egipskim; a skoro podpisali umowę, zatem niewątpliwie wice-król dał zaręczenie, skoro zaś je dał, przeto znów stoi dobrze z Sułtanem, i ten nie będzie go już nagabywał o zbrojenie brzegów morza Czerwonego. Wiadome zatargi między wice-królem a konsulem francuzkim w Kairze, poszły pod rozstrzygnięcie Sułtana, przez co wice-król okazał, iż uznaje prawa Sułtana w tej ważnej kwestji juryzdykcyjnej. Francja miała podobno przystać na odwołanie konsula, który posunął się za daleko, ale odwoła go na żądanie Porty, a nie rządu egipskiego.

K R O N I K A.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3. sierpnia b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wniosek Wydziału w sprawie festynu na przyjęcie gości z Krakowa. Sprawozd. pan wiceprezydent Jasiński. 2. Wydzierżawienie folwarku „Wulka kapitańska.“ Sprawozd. radny p. Dymet. 3. Podwyższenie płacy straży akcyzowej. 4. Wnioski Komisji względem wyznaczenia kredytu na koszta umeblowania mieszkania prezydenta miasta. 5. Pismo jeneralnej dyrekcji kolei czerniowieckiej w sprawie siedziby dyrekcji ruchu tejże kolei. 6. Premiowanie planów konkursowych na budowę hotelu miejskiego. 7. Sprzedaż gruntów miejskich pod kolei czerniowiecką. 8. Wybór 1 członka (w miejsce p. Rawskiego) do komisji dla przedaży gmachu pokarmelickiego. 9. Wybór 5 członków i po 2 zastępców do 5 rad szkolnych miejscowych. 10. Sprawozdanie sekcji IV. o pożarze w realności pod l. 18²/₄.

Dr. Czerkawski Euzebiusz ma zostać profesorem filozofii na wszechnicy lwowskiej na miejsce dra Baracha Rappaporta.

Komitet Towarzystwa Opieki narodowej zamianował p. J. Śliwińskiego, wydawcę *Gazety Literackiej* delegatem swym, i upoważnił go do przyjmowania deklaracyj przystąpienia do Towarzystwa i poboru wkładek. P. Jan Śliwiński wkrótce wyjeżdża w tym celu na prowincję.

Wypadki miejscowe. D. 31. z. m. skradziono słuchaczowi praw Erazmowi W. podczas kąpania się w stawie Kamińskiego na Żelaznej Wodzie z komórki nr. 3. zegarek złoty znaczony lit. E. W. z łańcuszkiem złotym w wartości 230 złr. i pulares z 20 złr. W tym samym czasie skradziono tamże urzędnikowi Karolowi W. z innej komórki tabakierkę skórzaną. Jako sprawców kradzieży zeszłej środy u wekslarza Liebmanna dokonanej uwięziła wczoraj policja dwóch złotników wyznania mojżeszowego. Dnia 1. bm. odstawiono do sądu kryminalnego jakiegoś Rog.. ..go, który w hotelu angielskim groził jakiemuś panu zastrzeleniem, a na poparcie swej groźby wyjął nawet z kieszeni rewolwer nabity.

Goście z zaboru pruskiego. Dowiadujemy się pisze *Dz. Pozn.* od koła urządzającego wycieczkę do Lwowa, iż dość liczne zgłoszenia tak z miasta tutejszego jak i z prowincji, już nastąpiły, a spodziewać się ich należy więcej. Dziś więc pewni jesteśmy, że wycieczka ta, w dość znacznym zastępie przyjdzie do skutku. Przy tej sposobności, wywiązując się z włożonego przez komitet krakowski na nas obowiązku, upraszamy wszystkich, którzy udział w wycieczce tej biorą, aby zabrali z sobą ziemię z sławniejszych miejsc Wielkopolski i Prus Zachodnich, celem złożenia jej do pamiątkowego kopca.

Lubień jest w tym roku więcej uczęszczany niż był w ostatnich kilku latach, nawet więcej niż na to liczyć mogli właściciele tego znakomitego zdroju, kiedy urządzali w nim zakład kąpielowy. Nalepszym tego dowodem jest, że w tym roku niektórzy goście musieli dla braku umieszczenia powracać do domu i na później odłożyć swój pobyt w Lubieniu. Zakład ten zasługuje rzeczywiście na większą uwagę niż mu dotąd poświęcano; i gdyby się nim zajmowano tak, jak to jest zwyczajem za granicą, mogłaby frekwencja wzrość na tysiące gości z tych kilkuset, którzy tam dziś uczęszczają. Należy bowiem pamiętać, że Lubień jest jeżeli nie najsilniejszą ze znanych wód siarczanych jakie posiadamy w Europie, to pewnie jedną z bardzo silnych.

(S.) **Żurawno,** d. 31. lipca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Ze wstydem donieść muszę, że z powodu ponownego objęcia rządu krajowego przez hr. Gołuchowskiego nie odbyła się u nas żadna radośna manifestacja, a mianowicie nie iluminowano okien, nie odprawiono dziękczynnego nabożeństwa, i nie proszono p. Schiffnera, starostę żydaczowskiego, by hr. namiestnikowi imieniem miasta wynurzył radość lub podobne uczucie. Ale za to sąsiednie miasteczko Żydaczów uczyniło to wszystko z taką dokładnością, z jaką byłoby swą radość objawiło każdemu innemu namiestnikowi. W ogóle z korespondencyj dziennikarskich okazuje się i uderza w oczy ta dziwnie przypadkowa okoliczność, że podobne manifestacje ludowe odbywają się jakoś zawsze w tych miasteczkach, które są siedzibami starostw, czyli raczej pp. starostów, a szczególniej tych, którzy niespodziewając się za dawnych rządów absolutnych żadnej zmiany pod względem stosunku rządzonych do rządu, podówczas nie zachowywali tak mądrej i wysokiej polityki, jak teraz, czego zresztą serdecznie żałują, nie tak przez wzgląd na odzywające się uczucia obywatelskie, ile raczej z bojaźni przed owem widmem, które *vulgo* nazywają *„blauer Bogen“?* Po takiej radośnej manifestacji zwykle czyjś tam przyjaciel pisze korespondencję do dziennika, sam p. starosta pisze urzędową relację, jak to lud z własnego natchnienia zamanifestował swe uczucia radośne. Szczęśliwy Potemkin! jakich to on ma uczniów pojętnych!!

Za Żurawno i okolicę zrobię bez wszelkiej iluminacji tę wzmiankę, że nominacja hr. Gołuchowskiego bardzo miłe zrobiła wrażenie.

(A.) **Jarosław** 1. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Uzupełniam wczorajsze moje doniesienie o gwałtownej burzy 31. lipca w Jarosławiu i okolicy, jeszcze następującym bardzo ciekawym szegółem: Na dworcu kolei żelaznej w Jarosławiu stało 15 wagonów wołowych, które dla bezpieczeństwa popodpierano. Szalony orkan wprowadził te wagony w ruch w kierunku ku Przeworskowi, i to z szybkością wyrównywającą szybkości pociągu pocztowego. Ponieważ w tym samym czasie miał odejść z Przeworska do Jarosławia pociąg osobowy nr. 5, przeto urzędnicy kolejowi na stacji w Jarosławiu dali sygnał telegraficzny do Przeworska, że orkan uprowadził 15 wagonów w kierunku ku Przeworskowi. Maszynista i nadkonduktor pociągu osobowego, już jadącego do Jarosławia, dowiedziawszy się w drodze *dass Wägen durchgegangen sind*, postanowili powrócić natychmiast do Przeworska, i prawie w tej samej chwili, gdy przyjechali napowrót na stację do Przeworska, nadleciały także owe wagony pędzone przez orkan z Jarosławia. W Przeworsku zatrzymano je a pociąg osobowy nr. 5 wyruszył bez przeszkody do Jarosławia. Zesztą nie było żadnego wypadku na kolei. Ażeby czytelnik mógł sobie dokładnie wyobrazić, z jaką szybkością i gwałtownością pędziły te wagony z Jarosławia do Przeworska, należy nie spuszczać z uwagi tej okoliczności, że na 900 sążni długiej przestrzeni pomiędzy domkami strażników nr. 184 a 185 wznosi się teren w stosunku jak 1:600!

We wsi Nastasów, milę od Mikuliniec oddalonej, na ulicy do kościoła wiodącej, pewna włościanka przed tygodniem znalazła pugilares zawierający w sobie 28 sztuk starożytnej srebrnej monety, różnej wielkości, z której za największą sztukę dostała od żyda w Nastasowie 2 zł., dwie najmniejsze zastawiła w Mikulińcach u cyrulika za 24 centy. Moneta ta ma być dobrze utrzymana, gdyż na tych dwóch małych sztukach jest napis 1700 rok, a jednak wygląda jak nowa.

Pożar. Dnia 26. z. m. wybuchł w południe pożar w Grzybowie w powiecie Tarnobrzegskim i zniszczył 111 budynków wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. W płomieniach zginęło troje małych dzieci a jedna włościanka ciężko skaleczoną została. Spaliło się 49 sztuk nierogacizny i 8 cieląt. Szkoda wynosi 70.000. Tylko cztery budynki były od ognia zabezpieczone. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność, w skutek czego zarządzono śledztwo sądowe.

Posagi z fundacji arcyksiężniczki Gizeli dla dwóch dziewcząt w kwocie 50 złr. które w tym roku przypadły na gminy powiatów Halickiego i Nadwórniańskiego, otrzymały przy losowaniu odbytem 12. bm. w Stanisławowie i Nadwórnie Marja Segin, sierota z Halicza i Eudoxia Borak sierota z Przerośla w powiecie Nadwór-

[redacted]

urzęd. *Gazety Lwowskiej.* E d y k t a: Sąd powiatowy w Żmigrodzie wzywa Hrycia Baun lub Bałun z Bartnego, aby zgłosił się do spadku po swym ojcu. Termin do wykazania wierzytelności i porządku zgłoszonych pretencyj do konkursu otworzonego na majątek G. F. Nachowskiego, kupca w Bochni, wyznacza sąd pow. w Bochni, na d. 25. października. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Gustawa Karpińskiego o nakazie zapłaty 400 złr. na rzecz Izaka Fraenkla. Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Teodora Pichorowicza o nakazie zapłaty 49 złr. na rzecz Kopla Tagera. L i c y t a c j e: W starostwie lwowskiem d. 16. sierpnia w celu zabezpieczenia dostawy szutru na gościniec lwowsko-stryjski na r. 1872; cena fiskalna 38731 złr. 75 ct W sądzie obwodowym w Tarnopolu d. 31. sierpnia, 14. września i 28. września suma 5555 dukatów, zaintabulowana w stanie biernym dóbr Hołowczyniec; cena wywołania 5555 dukatów 100.000 złpol. K o n k u r s a: Zwierzchność gminna w Jaworowie rozpisuje konkurs na posadę drugiego majstra kominiarskiego. 4 posady sekretarzy skarbowych z płacą 1600 lub 1400 złr.; podania do prezydjum kraj. dyr. skarbowej we Lwowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 1. sierpnia. Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był niewielki, słota wstrzymuje od wysyłek na targ. Obrót w handlu zbożowym wstrzymany, obie strony wyczekują.

Wiadomości ze Szląska, Niemiec i Czech są nie bardzo pomyślne, powietrze ciągle zmienne; upał, burze i deszcze trwają na przemian, miejscami nawet dość silne spadły grady, które na polach i łąkach wielkie poczyniły spustoszenia. Czechy szczególnie już dawno nie doznały takich klęsk, jak obecnie. Mimo tego sytuacja w handlu zbożowym tego tygodnia nie wielkiej uległa zmianie.

Do Prus mało zakupują, największy obrót na potrzeby miejscowe. Wywóz żyta w górskie okolice Galicji trwa ciągle i utrzymuje się takowe w cenie. W końcu targu ceny spadły.

Płacono za pszenicę pośledniejszą galicyjską zł. 9 do 10, dobrą 170 ft. zł. 10,50—11,30, żyto 160 ft. 6,80—7,35, jęczmienia poszukiwano, płacono za 140 ft. 5,50—6,60, owies owies 100 ft. 4,20—4,50 z opłatą konsumcyjną.

Wiedeń, 1. sierpnia. Przy dzisiejszem losowaniu pożyczki z roku 1860, wyciągnięto następujące serje: 185 755 1107 1147 2088 2563 3089 3526 3555 3787 3977 4029 4661 4762 4793 4892 5335 5470 5580 5905 6181 6406 7101 7113 7395 7405 8048 8160 8232 8491 8795 8939 9053 9674 9992 10.051 10.143 10.461 10.612 10.882 11.070 11.195 11.558 12.671 12.811 13.178 13.274 13.626 13.873 14.612 15.714 16 716 16.862 16 881 17.107 17.458 17.823 18.058, 18.192 18.508 18.495 18.572 18.777 19.152 19.207 19.255 19.261 19.359 19.610 19.857.

Wiedeń, dnia 31. lipca. (*Kor. Dzien. Pols.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2158, węgierskich 692, niemieckich 32, razem 2882 sztuk. Płacono za cetnar gorszych 31½, lepszych 32½ zlr. Dwie partje sprzedano po 33 zlr. Wszystko zostało wysprzedane.

J. Krzysztofowicz. Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

Spisek Neczajewa.

(Ciąg dalszy.)

Z powodu słów Uspieńskiego, jakoby Neczajew opowiadał, że u Hercena była księga, do której wpisywali się ci, co go odwiedzali, i którą Hercen miał pokazywać w celu przekonania, jak dużo ma stronników w Moskwie, — Natalja Hercen nadesłała z Genewy dnia 25. lipca do *Independance belge* list, w którym zaprzecza, aby podobna księga istniała, i w którym powiada, że pomiędzy Hercenem i Neczajewem nie było wcale zgodności w zapatrywaniu się na sposoby praktyczne propagandy i rewolucji.

Pomijając zeznania licznych świadków, które nie mają dla nas prawie żadnego interesu, a wyświecają tylko drobne szczegóły i wypadają po większej części korzystnie dla oskarżonych, przechodzimy do zeznania świadka Dołgowa, którego wprowadzono do sali pod strażą.

Dołgow. Z Neczajewem poznajomiłem się w ten sposób, że przyszedłem do niego z kartką od Uspieńskiego. Ostatniego nie znałem i on o mnie chyba ze słyszenia wiedział. Neczajew zrazu nie mówił mi nic, tylko że potrzebuje pewnego człowieka. Zaprezentowałem mu Iwanowa, a potem Kuźniecowa i Rippmana. Z nas czterech utworzył on pierwsze koło. Wkrótce tamci trzej wyszli z Koła, a Koło utworzone przez Iwanowa przeszło pod mój zarząd. Co robili Kuźniecow i inni po opuszczeniu naszego Koła — nie wiem. Blankiety od komitetu dostawałem od Uspieńskiego, zresztą nie wiem nic o komitecie. Nikołajew bywał na posiedzeniach naszych, ale tylko robił notatki, nie odzywając się ani słowa; mieliśmy go za kontrolora.

Rippmann (pod strażą) zeznaje, że znał Pryżowa, ponieważ był do niego wysłany po to, aby mu Pryżow wskazał miejsce, gdzie się zgromadzają robotnicy. Bywałem według jego wskazówki w jednym takim szynczku. Pryżow mi zalecał, abym się tam nie odzywał i żadnych pytań nie robił.

Czerkiesow na zapytanie prokuratora zeznaje, że Neczajew mu mówił o 16 emigrantach, którzy z nim razem mieli przybyć do Moskwy, jako wysłańcy Internationalu. Świadek wiedział jednakże, iż razem wszystkich emigrantów zaledwie by się znalazło 16, więc nie przywiązywał wagi do tych słów. Marzył on o tem, aby zużytkować zaburzenia studenckie, dla wywołania ruchu politycznego. Na jednem z zebrań odbytych u mnie w mieszkaniu, rozwijał tę teorję, ale go wyśmiano, bo studenci o podobnych rzeczach wcale nie myśleli.

Tkaczewa znał Neczajew, ale wpływu na niego nie mógł wywierać.

O Uspieńskim mówił Neczajew, że go znalazł we wzburzonym stanie umysłu z powodu aresztowania jego siostry, i oświadczył, że się go postara zawerbować do towarzystwa.

Wydano już wyrok względem obwinionych pierwszej kategorji.

Oskarżeni: Uspieński, Kuźniecow, Pryżow i Nikołajew skazani są na utratę wszystkich praw stanu, i wysłani zostaną do ciężkich robót: Uspieński do kopalń na lat 15, Kuźniecow do robót fortecznych na lat 10, Pryżow do fortecznych na lat 12, i Nikołajew na 7 lat i miesięcz 4. Wyrok ten będzie jeszcze przedstawiony carowi do potwierdzenia.

Floryński skazany został na zamknięcie w forte- [redacted] przez 6 miesięcy i następny ścisły dozór policji [redacted] lat 5.

[redacted] Tkaczew osądzony na zamknięcie w twierdzy na rok i 4 miesiące, a Dementjewa na 4 miesiące.

Korinfski, Wołchowski, Tomiłowa i Orłów uznani zostali za niewinnych i przewodniczący rzekł do nich: Panowie, wolni jesteście, żandarmi odstąpcie. Panowie, wasze miejsca teraz nie na ławie oskarżonych, ale pomiędzy publicznością, pomiędzy nami wszystkimi. (C. d. n.)

Panna Talbot,
wizytatorka sióstr Miłosierdzia i „Dziennik Polski.“

Najoczywistszy dowód jak szkodliwie działa kanikuła na umysły dziennikarzy, dał fejletonista *Czasu* w nr. 169, chociaż pobożnym dowcipem, podobnym do letniej wody, uderza na złe wynikające z tejże kanikuły.

W istocie obawiamy się, czy fejletonista pod wpływem kanikuły nie popadł w malignę, kiedy plecie jak Piekarski na mękach o jakichś zasługach protegowanej przez siebie panny Talbot. — Symptomata tej choroby u fejletonisty są wielce groźne, bo tylko kaleka na umyśle może prawdę policzkować, nazywając ją fałszem, obelgą, potwarzą, oszczerstwem, bluźnierstwem, świętokradztwem i Bóg raczy wiedzieć, jak się to jeszcze zbrodnia odsłonienia prawdy niemiłej pewnym sferom nazywa.

A ponieważ zacny fejletonista przegranej w opinii publicznej sprawy broni, więc fakta przytoczone przez nas o p. Talbot, a nietylko przez nas lecz i przedtem w Dzienniku podane przez korespondenta z Krakowa, a odwołujące się na ks. b. Gałeckiego, i przez korespondenta z Rohatyna,—usiłuje zdmuchnąć gołosłownem twierdzeniem: to fałsz. Chociaż biedaczek sam w fałszywych pochwałach po pas brodzi, chce mu się majestat p. Talbot z pod nawału całkiem usprawiedliwionych zarzutów wykręcić nie sianem nawet, lecz plewą kilku niczego nie dowodzących frazesów.

Przejdźmy jednak po kolei owe prawdy — nieprawdę piszącego fejletonisty, abyśmy mogli poznać do jakich bredni może się posunąć umysł zacietrzewiony stronniczem a bezwarunkowem uwielbianiem i usprawiedliwianiem wszystkiego, cokolwiek w dalekiem zostaje pokrewieństwie z zakrystją.

Czytającym nas chcemy przypomnąć, iż fejletonista *Czasu* odczytawszy relację *Dzien. Polsk.* o powodach sprzedaży części ołtarza, dokonanej przez Siostry miłosierdzia, zamiast wykazać bezzasadność naszych twierdzeń, wziął asumpt do napisania apologii, paneg-

---

Tu zatrzymał się, rozmyślając zapewne nadtem, jakby najdokładniej wyłożyć hrabiemu cały projekt; po chwili rzekł:

— Przypuśćmy naprzód, panie hrabio, że pan odrzucisz żądanie, jakie mi polecono postawić panu.

— Ono!.. pan nazywasz to żądaniem?..

— Mój Boże! nazwa tu nic nie znaczy. Przypuszczam, że pan hrabia nie zgodzi się na nie. Cóż się wtedy stanie? Zaraz od jutra moi klienci, wstyd mi ich tak nazywać — każą wydrukować w gazetach wzruszające opowiadanie barona Clinchan pod prostym tytułem: „Historja jednego polowania.“ Rozumie się, że będą tam wymienione tylko początkowe litery nazwisk, ale należycie przejrzyste. Oprócz tego dodany będzie szczegół.

— Zapominasz pan, że istnieją sądy i że w potwarzy dowody nie przypuszczają się.

Zacny stręczyciel skrzywił się ironicznie.

— O!.. moi mocodawcy, odrzekł pamiętają o wszystkiem i właśnie na tem, o czem pan napomykasz, oparty jest cały ich plan. Otóż do wersji, udzielonej gazetom, wprowadzą oni osobę piątą, jednego ze swoich, wspólnika, którego nazwisko wypiszą wszystkiemi literami. Człowiek ten zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu artykułu wytoczy proces autorom. Podniesie wielki krzyk, będzie wołać, że został spotwarzony i oświadczy, że wobec sądu dowiedzie, iż wcale nie należał do tego złowrogiego polowania.

— Cóż wtedy?

— Wtedy, panie hrabio, człowiek ten, żądający, by uznano, że gazeta była w błędzie, wezwie na świadków, naprzód pana, potem barona Clinchan, potem Ludwika. Ponieważ żądać będzie zwrotu kosztów, więc znajdzie adwokata, który także należeć będzie do zmowy. Adwokat powie: „Że hrabia Mussidan jest mordercą, o tem niewątpimy, zważywszy na dowody, które mamy w ręku; że baron Clinchan złożył fałszywe świadectwo, to sam napisał; Ludwik, pozyskany, oszukał sąd. Ale mój klient, ten człowiek zacny, nie może być zaliczony do tej spółki i t. d.“ A zwróć pan uwagę na to, że artykuł ten i obronę będą czytać i odczytywać! Nie wiem, czy dość jasno tłumaczę się...

Niestety! tak jasno i z taką nieubłaganą logiką, iż nie było co nawet myśleć o wymknięciu się z tej szkaradnej machinacji. (D. c. n.)

ryku i mowy pogrzebowej na cześć żyjącej jeszcze p. Talbot.

A jak tę panią broni i sławi warto posłuchać, wprawdzie nie w celu zbudowania się, lecz dla oburzenia się, jak niektórzy emerytowani literaci umieją natrząsać się z prawdy, gdy takowa niewygodna jest tym, co ich karmią i poją.

Eksordjum tej ciekawej w swoim rodziaju filipiki jak się można było spodziewać, stanowi spiorunowanie bezbożnego *Dzien. Polsk.*, iż otworzył owej napaści na przezacną p. Talbot swoje szpalty. Tak zgromiony Dziennik ma zaszczyt p. fejletoniście zakomunikować, iż i jego rzekomej obronie nie poskąpiłby miejsca w swych łamach, gdyby w niej się znalazło choć źdźbło prawdy lub też trochę zgrabniejsze dowodzenie, iż czarne jest białem; tego jednak co *Czas* podał, nie mógłby zamieścić, a to z tej prostej przyczyny, iżby w takim razie Dziennik słusznie mógł być pomówiony o kanikularny obłęd.

Zresztą Dziennik nie zamieszcza nigdy nikomu powinszowań, w których w nadziei obfitej renty podnosi się zasługi nieistniejące, roztrąbia na cztery krańce świata czyny niedokonane, z tego powodu także powinszowanie uprzedzające niedaleki dzień imienin p. Talbot, a złożone po formie przez p. fejletonistę, musiałoby być wykluczonem z jego kolumn; szczęściem atoli, iż znalazło przytułek w piśmie krakowskiem!

Po skondemnowaniu Dziennika, iż szpalty tegoż stanęły otworem niegodziwej, ohydnej, bezczelnej napaści, na nieocenioną, czcigodną, błogosławioną p. Talbot, następuje arcyprawdziwe obwinienie Dziennika, iż tenże zawsze bił, uderzał, mordował kościół i zakony. Zapewne p. fejletonista przyszedł do tego przekonania przez skrzętne odczytywanie Dziennika; nie zuchwałe to przeto z naszej strony żądanie, iż tak nadobnie opisani prosimy prawdomownego fejletonistę o przytoczenie tych numerów Dziennika, w których ta wojna wydana kościołowi i zakonom zamanifestowała się — przecież autentyczne relacje, iż ks. Golian z p. Waligórską i p. Morską, zakonnicami u ś. Jana w Krakowie, ułożył plan, by szkołę dziewcząt polską przekształcić w instytut kosmopolityczny a la Sercanki lwowskie; iż Józefici dowiedli kilku panom polskim, jak racjonalne gospodarowanie francuskie połączone z racjonalnem marnotrawstwem, zamiast dochodów przysparza długi; iż ks. dr. A. Krechowiecki lubo się rozumie na redagowaniu manifestów jubileuszowych, mało ma pojęcia o pięknem odnowieniu kościołów, gdy poddanym swoim pp. Benedyktynkom kazał wyrzucić 3,500 zł. na oszpecenie jakimś pokostem domu bożego, iż nakoniec p. Talbot ma zamiłowanie w pięknych dywanach, umie rozkładać podatki na domy sióstr polskich; przecież te i takie wiadomości, to jeszcze nie szturm na kościół i zakony, chyba że u p. fejletonisty kościół a ks. Golian, p. Talbot a zakon to pojęcia utożsamione.

Dziennik Polski przyznaje się do tej ignorancji, i zawsze nadużycia jednostek czy to w sutannach, czy w kornetach potępia: a na kościół i zakony nie wylewał nigdy swej żółci, jakby to p. fejletonista usiłował winowić w swych lektorów nieczytających *Dzien. Polsk.*, czego dowodem niech będzie i to, iż Dziennik, lubo p. fejletonista sprawy niby kościelnej stępiałym orężem fałszu broni, nie pomawia bynajmniej kościoła i zakonów o to, by podobnej broni używały, owszem zaszczyt takiej walki przysądza wyłącznie panu fejletoniście.

Po tak zamaszystem zagajeniu następuje właściwa obrona a raczej pochwała p. Talbot.

Na progu atoli tejże p. fejletonista złapał się na twierdzeniu niezgodnem z prawdą. Mówi bowiem, że sprawa, która wywołała atentat na p. Talbot, jest mu całkiem obcą, jedynie tylko potwarze Dziennika spamiętał sobie wybornie — a przecież zajście, które spowodowało to oburzenie, jest w tymże samym artykule podane: w trudnem przeto znalazł się Bajard panny Talbot położeniu — trzeba było albo Siostry sprzedające części ołtarza potępić, albo p. Talbot, iż dopuściła do czegoś podobnego — radzi sobie więc dość zręcznie, fakt pomija, a przystępuje jedynie do rozprawy z oszczerstwy Dziennika — tak więc i wilk syty i owca cała, można siedzieć dalej bezpiecznie na dwóch stołkach.

A teraz słuchaj prowincjo polska, kogo posiadasz w pannie Talbot, fejletonista otwiera ci oczy.

Niewiasty polskie, Siostry polskie, idźcie do panny Talbot uczyć się miłosierdzia, boć mówi p. fejletonista, iż w tej misji przybyła ta pani do nas — tu powiemy p. odcinkarzowi, iż wolno mu bronić do upadłego choćby fałszem cenioną przez siebie Francuskę, ale nie wolno mu spotwarzać córek tej ziemi, jakoby przed misją obcej z rodu, wykonywanie miłosierdzia u nas odłogowało, jakoby poprzednie wizytatorki i całe grono Sióstr wcale nie lub mniej święcie pojmowały swe wyniosłe powołanie; jakoby Polki nie znały potrzeb moralnych ludu polskiego, nie umiały lub nie chciały im zaradzić; jakoby lekcje miłosierdzia musiały dopiero pobierać u p. wizytatorki, zapisanej z Francji.

O miłości p. Talbot dla ludu polskiego szeroko Dawid śpiewał, ale jest to rodzaj tej miłości, którą ktoś zdefinjował temi słowy: „amat nostra — sed non nos."

Jako dowód nieocenionych zasług p. Talbot przytacza fejletonista: iż zna ją Kraków cały — pytanie tylko z jakiej strony, wielbiciel tej pani i świat, w którym się obraca, może ją poznał z doskonałej pronuncjacji francuskiej, z dyplomatycznej giętkości i z innych przymiotów wcale niepotrzebnych dla Siostry miłosierdzia. Kraków zaś biedny zna tylko Szarytki polskie a p. Talbot o tyle tylko, iż się targowała o kwotę, za jaką przyjąć można dwie sierotki i zamykała kościoły Sióstr przed powstańcami, i zamiast rannych powstańców nakarmić, skrapiała ich deszczem wody święconej, jak to w swoim czasie obszernie napisał korespondent z Krakowa i nakoniec majestatyczną swoją tuszą, świadczącą o strasznej abnegacji, wyróżnia się od innych Sióstr, jak okazały słonecznik lub rumiana piwonja pośród nikłego kwiecia.

Dla p. fejletonisty śmiesznem było oburzenie Dziennika, iż Siostry pracując nad dywanem, dla sierot nie miały chleba, gdy u p. Talbot znalazłby się i kołacz, niech się śmieje zdrów jeżeli syty, dla nas przeciwnie fakt ten wielce boleśny; ale natomiast niezmiernie komiczny jest dalszy szczegół obrony, iż w p. Talbot prowincja polska znalazła ekstyrpatora na pauperyzm: — jakby różczką cudowną, którędy przesunie się ta latorośl „zamożnej rodziny, zostająca w ciągłych stosunkach z zagranicą", znika ubóstwo — a więc pocóż istnieje towarzystwo dam dobroczynności, po co domy przytułku miejskie, po co rada miejska w Krakowie zawiązała czy zawiązuje jakiś obszerny komitet, na coraz bardziej mnożące się ubóstwo, po co to wszystko, kiedy w działalności i poświęceniu panny Talbot jest plaster tak uniwersalny a niezawodny na tę ranę społeczną? Wartoby aby inne miasta dotknięte tą plagą zapożyczyły się w p. Talbot, skoro p. fejletonista odkrył w niej przez nikogo dotąd niedojrzany talent.

By atoli nikt nas nie pomówił z powodu rozprawy z p. Talbot o francuzożerstwo — chcemy dać dowód sympatji dla bratniego narodu, wołającego a bas — oto zapewne w skutek klęsk jakie spadły na Francję, pauperyzm musiał się tam bujnie rozkrzewić, my już za łaską p. wizytatorki dość pod tym względem odrestaurowani, chętnie byśmy odstąpili i to ukochanie i tę niezmordowaną działalność, słowem całą p. Talbot wraz z jej pomocnikiem w tej misji miłosierdzia dla na poły barbarzyńskich Polaków wraz z ks. Soubielem ojczystym ich stronom, a szczodre błogosławieństwo towarzyszyć im będzie na tę błogosławioną i zbawienną pracę — byle tylko do nas powracać nie chcieli.

Przysłowie mówi, iż dwa grzyby za dużo do barszczu; zapomniał widać o tem p. fejletonista, gdy podnosi jako zasługę p. Talbot, "iż wolę fundatorów, ks. Łętowskiego i Rzewuskiego spełniła — dość tej pani, iż fundacja rohatyńska chodzi jakiemiś dla jawności ciemnymi szlakami — w Krakowie nie uszłoby zwlekanie, z Rohatynem inna sprawa, tu można przyjąć prawo spadkowe nie myśląc wcale o obowiązkach przywiązanych do takowych, zresztą choćby się kto upominał, od czegoż podziwiana przez fejletonistę działalność, czyliż nie może sobie zamówić obrońcę, który odsądzi od czci i wiary upominających się o szpital dla chorych, od czegoż stosunki ciągłe choćby nie z zagranicą to z Wiedniem tylko!

P. fejletonista niezwykłe ma oczy — widzi to, czego nikt nie widział: oto widział p. Talbot odwiedzającą chorych, ubogich, sieroty; co do nas, a sądzimy się być dobrze poinformowanymi, to wiemy, że chodzenie tego rodzaju jest u niej białym krukiem — a natomiast, iż zbyt częste odprawia pielgrzymki do zdrowych, bogatych a wpływowych osób, lub też dbała o chwałę bożą, kwapi się na lustrację aparatów kościelnych po domach Sióstr, czy takowe dość gustowne, by w razie potrzeby zamówieniem sprzętów zagranicznych podnieść przemysł francuski, a to wszystko z wielkiej miłości dla ludu polskiego i jego potrzeb moralnych.

Nadto fejletonista prawi coś o sumach bajecznych jakie szczodrobliwość wizytatorki nędzarzom polskim rozrzuca; atoli jakz jednej strony radujemy się, iż p. Talbot mając oddane sobie do dyspozycji pieniądze miłosiernych ludzi, nie zamyka takowych w swej dłoni, lecz dozwoli czasem biedakowi przyglądnąć się, jak wygląda cent lub nawet śrebrnik dziesięciocentowy — tak znowu z drugiej strony, chociaż Dziennik Polski gruchoce zakony tak zapamiętale jak p. Zyblikiewicz centralistów, to jednak właśnie dla dobra zakonu albo przynajmniej pojedynczych domów Sióstr miłosierdzia pragnęlibyśmy, by słynna jałmużnica swe rozdawnictwo o tyle przynajmniej zechciała zhamować, by Siostry jak np. u św. Kazimierza we Lwowie nie potrzebowały żebrać na chleb albo przedawać w ręce niewiernych — aniołków i inne ozdoby ołtarzowe.

Zabawny ten p. fejletonista, wypisawszy z słownika wszystkie wyrazy przesiąkłe kadzidłem pochlebstwa, i zarzuciwszy nimi p. Talbot, z udaną skromnością dodaje, iż nie podnosi zasług wizytatorki. Widać, iż zreflektował się; miał jakieś lucidum interv llum, skoro się wyrzeka tego wszystkiego, co przed chwilą napisał; lecz na nieszczęście chwila trzeźwego zapatrywania się przeminęła rychło, a końcowy ustęp zdradza, iż o mózgowy organ u p. fejletonisty iście obawiać się należy.

Widocznie p. fejletonista pogubił gdzieś zdrowe zmysły, gdy się zdobył na tak kolosalnie niedorzeczne porównanie p. Talbot z wiekopomnej pamięci Bodouinem.

Jakkolwiek wielka była pokora tego niezrównanego apostoła miłosierdzia, który zaopatrzył Warszawę w zakład pod imieniem Dzieciątka Jezus, i w pompę, dostarczającą ludności warszawskiej krynicznej wody, to jednak za tak ubliżające jego działalności porównanie musiał się pewnie kilka razy obrócić w grobie, bo zapewne niespodziewał się, iż po wielu latach znajdzie się w Krakowie fejletonista, który jego zacne i błogosławione imię niezgrabną komparacją poniewiera.

Sądzimy także, iż sama panna Talbot nie będzie wdzięczną fejletoniście, że zagalopowawszy się w tym ferworze obrończym, taki jej duser wypalił, który ją wobec ludzi, nie kandydujących do zakładu, mającego stanąć w Kulparkowie, pociągnął pod pręgierz śmieszności.

Przekonani jesteśmy, iż p. wizytatorka, jakkolwiek zanadto wiele rozumie o sobie i o swych fejletoniście, jedynie znanych zasługach, nie weźmie tego ironicznego kadzidła na serjo do siebie, lecz parsknie serdecznym śmiechem, a jako biegła w języku polskim, z którego widać musiała przed fejletonistą zdawać egzamin, kiedy jej tak chlubne świadectwo wystawił, użyje polskiego przysłowia: „podobnam do Bodouina, jak pięść do nosa." A jak samo porównanie takie jest komiczne, tak i wnioski wydobyte z niego mogą jedynie ubawić lub też pobudzić do litości nad stanem anormalnym głowy p. fejletonisty. Wspominając albowiem o policzku otrzymanym od Bodouina, ubolewa nad panną Talbot, iż publicystyka podobnie z nią postępuje, a zapomina, iż jeżeli kto, to pewnie nie Dziennik, wypowiadając gorzką prawdę, ale sam p. obrońca swą reklamą, dla panny Talbot uskutecznioną kosztem świątobliwego Bodouina, dał jej poznać, do czego jest zdolny szuler nie publicystyki lwowskiej, lecz dewocji krakowskiej. Niepotrzebnie także adwokat nadworny panny Talbot wkłada w jej usta słowa Bodouina: „to dla mnie, a co dla sierót?" W przypadku albowiem, gdyby panna Talbot otrzymała, jak to jej często się zdarza, coś brzęczącego dla sierót na ręce swoje, — to wówczas powie: „to jest dla mnie, t. j. na moje potrzeby, na moje wojaże", a zamiast: cóż dla sierót polskich, doda: „cóż dla mych francuskich i belgijskich domów?"

Z jakich powodów pan fejletonista poczuwa się do obowiązków wdzięczności dla p. Talbot, nie wiemy, lecz niech sobie będzie wdzięcznym, jeżeli mu z tem dobrze, tylko niech frymarcząc uczuciem godności narodowej, nie apeluje do wdzięczności całego kraju, bo kraj do tyle nie podupadł, by zawodził hymny pochwalne na cześć tej, która tak poniewiera żywiołem polskim, iż na Kleparzu z kilkadziesiąt sióstr polskich nie umiała sobie wybrać asystentki do pomocy w rządach, lecz sprowadziła takową z Paryża, rodowitą cudzoziemkę, która urągając uczuciom polskich niewiast, przyszła wedle twierdzenia fejletonisty, uczyć je miłosierdzia; która w zarozumiałości swej chciałaby biskupom udzielać instrukcje, jak tego doświadczył śp. administrator Gładyszewicz i obecny biskup ks. Gałecki; która, jakby ku wystawieniu na śmiech polskiej nieudolności, twierdziła, iż Wydział krajowy z naczelną swą głową męską i żeńską błagał ją, by raczyła przyjąć zarząd szpitalu; która, może być, iż jest obrotną dyplomatką, przemyślną giełdziarką, ogładzoną damą salonową, tylko nie była i nie jest pokorną, cichą, pełną zaparcia się Szarytką.

Kończąc moją rozprawę z adoratorem p. Talbot, muszę mu udzielić dwie złośliwe, jak sądzę, nowinki, które kursują po bezbożnym Lwowie, z powodu, iż tak mężnie, choć śmiesznie, skruszył kopię w obronie przezacnej wizytatorki!

Jedni mówią, iż należy przebaczyć fejletoniście ten stek nieprawdy, — bo nie wiedział, co pisal, a to dla tego, iż właściwie nic nie pisał, tylko przedłożony sobie tekst francuski jako biegły tłumacz przelał w słowa polskie, — co nam się zdaje prawdopodobne, bo w całym tym ustępie spotykamy wyrazy swojskie, lecz myśli polskiej, która nie idzie w najem fałszu, niepodobna nam się dopatrzeć.

Drudzy złośliwsi utrzymują, iż cały ten panegiryk wypadł z pod pióra fejletonisty ad captandam benevolentiam p. Talbot, by autora tegoż nie pominęła przy zaprosinach z powodu uczt i festynów, niezbędnych przy konsekracji kościoła kleparskiego przez ks. nuncjusza; lecz ta pogłoska wydaje nam się płaskim konceptem; przypuszczamy, iż panu fejletoniście bynajmniej nie idzie o trufle i o Malagę ubogiej panny Talbot, lecz iż radby jedynie za wstawieniem się czcigodnej wizytatorki uzyskać u ks. nuncjusza błogosławieństwo na dalsze harce przeciw oszczerstwom *Dz. Polsk.*, miotanym na tę, której, gdy łaskawie rozkaże, siostry polskie gotowe napisać adres wiernopoddańczy, lecz tak dobrowolny, jak dobrowolnymi są adresy nieszczęśliwych Polaków dla cara.

Lecz dajmy pokój pogłoskom; — my z naszej strony prosimy p. fejletonistę o rozwiązanie tego pytania: kto więcej szkodzi sprawie kościoła? czy ten, kto, choćby szydząc, odsłania i wypowiada gorzką prawdę, — czy ów, kto bawi się w pobożność, uważając ją za towar modny, skwapliwie przykrywa wszystko, co godne skarcenia, i w zaślepieniu mniema, iż pomaga dobrej sprawie, gdy same nawet nadużycia usprawiedliwia. O takich rycerzach krzyżowych na zakrój modny, słusznie mogą kościół i wszystkie jego instytucje powtórzyć te znane słowa: „Boże zachowaj nas od tych przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie damy radę." —

Sejmik w Ropicy.

Cieszyn, 31. lipca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Wczorajsze zgromadzenie ludu polsko-szląkiego pod wsią Ropicą, przypomniało mi żywo zjazd sibicki przed dwoma laty. Ta sama ochota, ten sam duch dzielny i ten sam rozum „chłopski", tylko jeszcze bardziej spotężniały, dzięki patrjotycznym usiłowaniom p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Gości zamiejscowych nie było wielu. Spodziewałem się ujrzeć ich więcej, mianowicie z Krakowskiego, a tak byli tylko delegaci „Postępu", Czytelni akademickiej i ochotniczej straży ogniowej z Krakowa, kilka osób z Wadowickiego, z Wieliczki, Rzeczyc, Gorlic, tudzież reprezentanci Stowarzyszenia śpiewackiego na Morawie i grona włościan czeskich z okolic Frydka.

Celem zgromadzenia było: 1) dać wotum ufności ministerstwu Hohenwartha z powodu mniemanych jego usiłowań anticentralistycznych i ugodowych; 2) poprzeć znaną petycję ludu polskiego na Szlązku względem równouprawnienia narodowości i przywrócenia szkół wyznaniowych (Polacy na Szlązku austrjackim są ewangielikami), i 3) zaprotestować przeciwko zamierzonemu odjęciu gminom prawa wyboru nauczycieli ludowych i przeciw samowolnym pretensjom niemieckiego Towarzystwa rolniczego w Opawie, aby wszelkie subwencje przez rząd dawane, szły tylko na jego korzyść, a cieszyńskiemu Towarzystwu rolniczemu, aby się nic nie dostawało z tych sum; nareszcie 4) powziąć rezolucję, aby się utworzyło „narodowe Towarzystwo polityczne" dla popierania praw i interesów polskiej ludności na Szlązku.

Zaraz na samym wstępie przekonali się Polacy, o ile rządy hr. Hohenwarta zasługują na zaufanie. Władze rządowe zabroniły zgromadzonym w Czytelni cieszyńkiej, wyruszać przez miasto z muzyką i chorągwiami, chociaż jakiś *Saengerfest* niemiecki niedawno miał zupełną pod tym względem swobodę. Mówią tu wprawdzie, że zakaz ten wyszedł tylko od urzędników, mianowicie od pana Summera, znanego z karjery lwowskiej tutejszego naczelnika. Jest to dziwne mniemanie, że hr. Hohenwart o niczem nie wie, że sam nie winien, ale tylko jego urzędnicy!

Bądź co bądź orszak zgromadzonych wyruszył miastem pod wieś Ropicę, gdzie na wzgórku była przygotowaną trybuna, i gdzie około 4 tysięcy ludu pieszo, konno i bryczkami się zebrało. Pogoda była bardzo piękna. Służbę porządku sprawowała młodzież włościańska na koniach. Zgromadzenie zagaił wieśniak C i e n c i a ł a, człek wielkiej potęgi słowa. Wybrano go też przewodniczącym, podczas kiedy zastępcą jego był ks. O r e ł, a sekretarzem Jan S l i w k a, profesor z Cieszyna.

Pomiędzy kilkunastu wieśniakami, którzy następnie głos zabierali przy różnych punktach programu odznaczali się osobliwie dwaj Glajcarowie, jeden z Mistrzowic, a drugi ze Sibicy. Żałowałem, że nie było tu parę naszych mowców ludowych, aby sobie wzór brali z tych zacnych obywateli, co nie wiele mówią, a wiele robią, jeżeli zaś mówią, to z taką serdecznością, a potem loiką, że niejeden z naszych bałamutów politycznych mógłby im pozazdrościć jasności poglądów.

Pierwsza rezolucja: wotum ufności dla hr. Hohenwartha wywołana została tylko zawziętą opozycją przeciwko niemieczyźnie, i tylko czysto miejscowymi — szlązkimi stosunkami da się usprawiedliwić. Wkrótce przekona się ten lud, że hr. Hohenwart taki sam jak Herbst.

Wszystkie wyżwzmiankowane rezolucje przyjęto jednogłośnie podniesieniem rąk. Zamiast dzwonka prezydjalnego używano trąbki. Komisarz policji Ruff nie miał ani razu pola do interwencji, z takiem umiarkowaniem mowcy się zachowali. Już o zmierzchu skończył się ten sejmik. Większa część obecnych rozjechała się zaraz do domów, ale pozostał jeszcze znaczny orszak, i ten zajął gospodę w Ropicy, gdzie przygotowaną była zabawa z tańcami i kolacją bardzo sutą. Deszcz ulewny trochę przeszkodził temu, ale nie na długo. Rozstaliśmy się dopiero po godz. 3 w nocy.

Z Wiednia,

Zapowiadana na dzień 1. b. m. publikacja manifestu cesarskiego zwołującego sejmy krajowe, a rozwiązującego niektóre z nich, nie pojawiła się w *Wiener Ztg.* — Natomiast wyszła z drukarni Manza w Wiedniu zapowiadana broszura hr. Hohenwartha, której treść podaliśmy przed kilku dniami Sens jej moralny jest taki: Stronnictwo wiernokonstytucyjne i centraliści nie mają najmniejszego powodu stronać się na hr. Hohenwartha, bo hr. Hohenwarth jest tak dobrym centralistą, jak i oni.

Vaterland donosi, że prezydent ministrów rozesłał do wszystkich namiestników jednobrzmiące wezwanie, aby byli gotowi, w tych dniach stanąć w Wiedniu i wraz z dotyczącymi referentami swoimi wziąć udział w obradach nad projektem zmiany w ordynacji wyborczej.

[redacted]

213.75. Banku Union 267.10. Losy z r. 1860 102.80 Napol. 9.76; Usposob. mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 1. sierpnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr 40 ct w srebrze 69 10; Losy pożyczki z 1860 r. 102.80: Akcje banku wiedeńskiego 767.00; Akcje banku kred. 287.90; Londyn 122.40; Srebro 121.—; Napol. 9.76, Dukat 5.83

Akcje banku franko-austr. 120 60; węgierskie akcje kredyt. 111.50; Akcje banku ang. austr. 258.70; Banku Związk. 268.—; kolei Karola-Ludwika 251 50 kolei siedmiogrodz. 171.—; kolei połudn. 180 30; kolei alföldzkiej 176 75 kolei państwowej 427 —; kolei lwowsko-czerniow. 174 75; kolei węg. półn. 163.75; kolei półn. 214 50; kolei Rudolfa 162.—; kolei węg. wachodniej 88 50; kolei Elżbiety 222 25; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25; losy z roku 1864 132.50; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 1. sierpnia 6. godz. 20 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 178.50, kredytowe 287.60; banku ang. austr. 257 80; banku obrotowego 170.50; kolei Karola-Ludwika 251.—; kolei połud. 179 80; banku franko austrjackiego 120.50; losy poż. tureckiej 57.50; banku budownicz. 82 —; banku centr 95.80; kolei Elżbiety 222 25 wied. Związku ban. 222.—; Napoleondor 9.76; kolei Przem. Łupkowska 161.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: mdłe.

Paryż Renta —.—; Lombardy — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 79 $^{7}/_{8}$ aust akcje kredyt. 156 $^{7}/_{8}$; lombardy 98 $^{1}/_{4}$ akcje galicyjskie 102 $^{7}/_{8}$; kolei państwowej 234.—; kolei rumuńskiej 39 $^{1}/_{2}$ austr. noty bankowe —.— . Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 63, owies 35, rzepak zim. —.

[illegible] ceny bankot. i przem. we Lwowie dnia 1. sierpnia.	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	250	50	251	25
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	25	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	25
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	75	80
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleondor	9	74	9	81
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	75

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano
„ „ „ „ „ o „ 12 „ 12 wieczór
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

Kasjer

do przedsiębiorstwa na lat kilka z kaucją 5000 złr. stosownie do kapitału jaki mu ma być powierzonym — procent od pieniędzy i miesięczną pensję lub procent od dochodu pobierać może — albo

na spólnika do ½ części zysków z kapitałem 10 000 złr. obok czynności kasjera lub bez tejże. Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników A. Piątkowskiego plac katedralny, lub w Stanisławowie u właściciela domu nr. 127¼. 1658 1—3

Do 10. sierpnia r. b.

BEZ BOLU
bez wtryskiwania

bez wewnętrznych środków, które prędzej lub później organa trawienia w tym razie nadwątlają, następnie bez **dalszych skutków słabości i przeszkadzania w zawodzie** pacjenta leczy

upławy genitaliów

według **całkiem nowej**, w niezliczonych razach jak najskuteczniejszej, nawet przez znakomitych lekarzy jako szczególnej uznanej metody, **stosownie do natury dokładnie i szybko**

Dr. HARTMANN

członek wiedeńsk. medycz. fakultetu w **Wiedniu Stadt. Stubenbastei Nr. 14.**

Również wszelkie wyrzuty naskórne, impotencja, stryktury, pollucje, upławy, bezpłodność i bladaczka u kobiet, jakoteż inne sekretne słabości leczą się według **najnowszych doświadczeń i badań** pewnie i odpowiednio prędko. Tak samo leczą się

bez krajania

a zatem bez bólu i bez pozostawienia szpecących blizn, ospy, wrzody wszelkiego rodzaju, tak skrofuliczne, jakoteż syfilityczne.

Najściślejsza dyskrecja. — Listowne zapytania mogą zamiast nazwisk dowolne mieć cyfrowania. Za nadesłaniem **odpowiedniego honorarjum** posyła się medykamenta z przepisem użycia odwrotną pocztą.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salami poczekania dla mężczyzn i kobiet.

[redacted]

Nowo urządzone upoważnione

biuro podań w sprawach skarbowych
Józefa Winharda

em. c. k. komisarza skarbowego we Lwowie, ulica Nowa l. 355 miasto z frontu na dole, ma następujący program czynności:

1. **W sprawach dotyczących podatków stałych**, mianowicie podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego, jakoteż egzekucji podatkowej.

Sporządza podania, fasje, deklaracje do opodatkowania, prośby o odpisanie, zmniejszenie lub wyczekiwanie podatków, o odwołanie egzekucji lub fantowania, załatwia przedstawienia i rekursa prawnie dozwolone przeciw wymiarowi lub podstawie opodatkowania.

2. **W przedmiotach podatkowości niestałej** a to wszczególe w stęplowych, należytości prawnych, (taks), cła, myta, podatku konsumcyjnego i tytoniu, w ogóle w przedmiotach odnoszących się do ustaw i przepisów administrucji skarbowej, zestawia podania co do wymiaru i przedstawienia, co do zmniejszenia lub odpisania prawnie dozwolonego nałożonych kwot, kar stęplowych i należytości.

3. Udziela wyjaśnień żądanych w sprawach powyższych ustnie lub listownie.

Dla dogodności stron i szybkiego załatwienia, będą przygotowane podania najczęściej używane, wymienione w spisie z powodu tego i wynagrodzenie jak **najumiarkowańsze**.

Największy wybór obuwia
wyrobu HANICKIEGO
z fabryk wiedeńskich
w MAGAZYNIE
Rudolfa Schwarca

plac katedralny 25. 31—?

sprowadza

ARNOLD WERNER
we Lwowie.

NB. Młocarnie Hornsbyego, zostały wynagrodzone w Anglii złotym medalem. **Lokomobile** Wolfa są najtańsze i najtrwalsze i wymagają najmniej opału.



1576 12—12

[redacted] orstwa w Galicji, [redacted] pólników

z kapitałem każden po
5000 zlr. i wyżej,

Dom zleceń rolników dla obrotu handlowo-bankierskiego br. *A. Gostkowski* w Czerniowcach. 1737 3—3

! Najtańsze pismo literackie w Galicji !
GAZETA LITERACKA

wychodzi *trzy razy* na miesiąc we Lwowie, począwszy **od 21 maja** 1871 r.

PROGRAM:

Rozprawy naukowe, Część literacko-artystyczna, i dział krytyczny. | Zapiski teatralne, Kronika literacka. oraz: 1335 7—?

Kronika wypadków bieżących, i ruch stowarzyszeń, gospodarstwo, przemysł i handel. **„Gazetę literacką"** zasilać będą swemi pracami najznakomitsi pisarze.

PRZEDPŁATA wynosi: z przesyłką pocztową w **państwie austrjackiem**: rocznie **3** złr. **60** ct., półrocznie **1** złr. **80** ct., z przesyłką pocztową **za granicę** rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., kwartalnie **90** ct.

Prenumeratorowie, którzy całoroczną prenumeratę uiszczą z góry, otrzymają bezpłatnie kalendarz ilustrowany na r. 1872.

☛ Prenumeratę miejscową przyjmuje Biuro Administracji Dziennika Polskiego. ☚

Uprasza się o jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty do **Redakcji Gazety literackiej we Lwowie.**"

☛ Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym. ☚

WAŻNE
dla
KAŻDEGO!



Aby każdej rodzinie, każdemu rękodzielnikowi nabycie maszyny do szycia, która obecnie niezbędną się stała, o ile możności ułatwić, dostarcza niżej podpisany główny skład maszyn firmy

The Singer Manufacturing Com.

W NOWYM YORKU każdą maszynę za spłatą umiarkowanemi ratami.

Gwarancja na zawsze. Ceny stałe. Nauka dla kupujących bezpłatnie. Wielki skład nici, jedwabiu, igieł i części składowych maszyny do szycia. Skład fabryczny gotowej bielizny dla mężczyzn i chłopców z Klattau (w Czechach). Dziewczętom udziela się za umiarkowanem wynagrodzeniem gruntownej nauki szycia i mogą być pomieszczonemi.

We **LWOWIE** ulica Halicka nr. 306 — w **KRAKOWIE** rynek nr. 19 — w **OPAWIE** na wyższym Rynku. 1557 3—?

Klemens Rosental

jeneralny ajent prawdziwych Singera maszyn do szycia dla Galicji, Bukowiny i Szlązka i właściciel składu sukień w Krakowie i Opawie.

Aby

zęby i dziąsła

zdrowo utrzymać

wystarczy, takowe codziennie zapomocą

wody anaterynowej do ust
Dr. J. G. POPPA, prakt. dentysty

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, oczyszczać. Można również używać tej wody z najlepszym skutkiem i wtedy, gdy ból zębów już ustał, ponieważ ona wstrzymuje tworzenie się osadu na zębach i dalsze rozszerzanie psucia zębów, leczy zmiękczałe i łatwo krwawiące się dziąsła jakoteż bole zębów i gnicie ust, i usuwa pochodzący od zepsutych zębów nieprzyjemny odór w ustach. 1563 3—?

Można dostać w flaszkach po złr. 1.40 we **Lwowie** w apt. dr. Tytusa Zarzyckiego, w apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, w handlu p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W **Krakowie**: u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, E. Stockmara apt. i Goldwassera, N. Redyka apt., Siedleckiego apt. w Czerniowcach.



C. k. wyłącz. uprzyw. prawdziwa

Hartmanna tynktura na owady

jest jedynie ta, która na etykiecie flaszki w rysunku pluskwy mieści napis

„100 Dukaten eine Wanze"

oprócz naszego adresu: **„Bäckerstrasse Nr. 3"**

bez wszelkiego dodatku i ubocznej uwagi.

Jesteśmy tem bardziej zmuszeni do zwrócenia na to uwagi, ile, że od niejakiego czasu pojawiają się w handlu tynktury, sprzedawane jako prawdziwe Hartmańskie, z naśladowaniami naszej etykiety i adjustowania, przez co nasz rozgłos nadużywanym a szan. P. T. publiczność oszukiwaną bywa.

Poczyniliśmy przeciw temu sądowe kroki, a pozostające w naszym ręku prawomocne wyroki może każdy przejrzeć. ***Hartmann & Mittler***

Wien, I, Baeckerstrasse nr. 3.

Składy we LWOWIE utrzymują: Pp. Fr. Ehrlich, A. Berliner, Berl Sekler, Ph. Jonas, J. Jul. Neuer. 1649 3—6

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1578 12—?

Reskryptem wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 13. kwietnia 1871 do l. 15.063. 1366 11—?

koncesjonowane

BIURO KOMISOWE I AJENCJA POWSZECHNA

dla rolnictwa, handlu i przemysłu

Witalisa W. Smochowskiego

we Lwowie ulica Nowa pod liczbą 306 miasto.

PROGRAM:

Biuro komisowe i Ajencja powszechna zajmuje się:

1. *a*) **pośredniczeniem** w kupnie i sprzedaży, tudzież wydzierżawianiu lub wymianie dóbr ziemskich, lasów, zakładów fabrycznych i wszelkich miejskich lub wiejskich realności, —

b) w kupnie i sprzedaży wszelkich ziemiopłodów rolniczych, nasion pastewnych i leśnych, — w kupnie maszyn rolniczych i narzędzi gospodarskich z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych i w ogóle wszelkich wyrobów handlowych i przemysłowych.

2. pośredniczeniem w zaciąganiu pożyczek na hipotekę lub bez hipoteki.

3. pośredniczeniem w przeprowadzeniu interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych w ogóle, — jako to: w urządzaniu gospodarstw wiejskich, — parcelowaniu gruntów, nawodnianiu lub wysuszaniu, tak w urządzaniu fabryk, dostarczaniu materjałów do budowli, — w urządzaniu składów towarowych i t. d.

4. przyjmowaniem i utrzymywaniem ajencji zakładów finansowych, przemysłowych i handlowych,

5. przyjmowaniem weksli, przekazów i wszelkich należytości do inkasowania,

6. załatwianiem wszelkich wysełek (spedycyj) towarowych w kraju i za granicą,

7. przyjmowaniem i wysełaniem ogłoszeń (inseratów) jako też przedpłat do wszelkich dzienników krajowych i zagranicznych.

Mając rozległe stosunki z pierwszemi domami handlowemi, jestem w możności przy sprzedaży wszelkich płodów rolniczych i lasowych pominąć wszelkie pośrednictwa i niepotrzebne na to wydatki, — a zapewniając, że każdego rodzaju nasiona z pierwszej ręki od zaszczytnie znanych producentów krajowych i zagranicznych bezpośrednio odbieram, tudzież że wszelkie życzenia celem zakupna maszyn rolniczych i narzędzi gospodarskich tylko w najpierwszych krajowych i zagranicznych fabrykach uskuteczniam, upraszam o łaskawe polecenia w myśl powyższego programu. **Witalis W. Smochowski.**

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za **8** -dniowem } wypowiedzeniem,
5 „ „ **14** „

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½ procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowem terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24. marca b. r. po 5 od sta z 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1555 6—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500,** i **1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

1556 6—?

Dyrekcja.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.